Cena 10 groszy

PŁOCK. Dnia 17 listopada 1935 r.

№ 32

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Rozważania o Marszałku

z okazji uroczystości 11 listopada

Na przełomie ubiegłego stulecia Polska znajdowała się w najsmutniejszym, najbardziej beznadziejnym, rzecby można, w najczarniejszym okresie swego niebytu państwowego. Nikt prawie o walce zbrojnej i o Polsce nie myślał, a wypadki odstępstwa narodowego szerzyły się z zastraszającą szybkością. Nikogo nie przerażało, nikogo nie dziwiło, że jakaś grupa wysyła do cara adresy wiernopoddańcze, że ktoś bierze udział w uroczystościach powitania go w Warszawie, lub asystuje dygnitarzom moskiewskim przy odsłonięciu w polskiem Wilnie pomników Murawjewa-Wieszatiela i carycy Katarzyny II. Zobojętnienie ogarnęło cały naród.

W takim smutnym okresie ogólnego upodlenia i poniżenia Józef Piłsudski rozpoczynał swą walkę o Polskę. Rozbijając grubą, twardą, w ciągu długich lat niewoli narosłą skorupę powszechnej beznadziejnej niewiary i apatji, budził w duszach polskość z uśpienia. Ludziom, w mrokach niewoli oślepłym, oczy otwierał i na kolana ich rzucał przed poniewieraną dotąd świętością. Przeorywał zmurszały i przegniły grunt pojęć ówczesnych, wznosząc do życia treść nową, treść wielką jak objawienie. Były to pierwsze odgłosy zbliżającej się burzy brzemiennej w skutki.

A orka to była żmudna, praca przerastająca, zda się, ludzkie siły. Do wykonania jej, trzeba było Wielkiego Człowieka. Wielkiego siłą woli, mocą czynu, czystością ducha, niezłomnym charakterem, bohaterską odwagą, ofiarnem męstwem, potęgą miłości Ojczyzny, surową sprawiedliwością wobec krzywdy, zbrodni i zdrady. Na Wielkiego Człowieka czekała dziejowa chwila, gdy europejska rozpęta się zawierucha. Każde bez wyjątku polskie pokolenie wydało dzielne, bohaterskie postacie. Brakło jednak Wielkiego Człowieka, któryby zdołał dźwignąć upadłych, rozgrzać obojętnych, złączyć rozdzielonych i dalekich, a rozbieżne myśl i kierunki zogniskować w jednem bojowem haśle: WOLNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, CAŁOŚĆ Polski. Brakło jednego człowieka, któryby wbrew wszelkim rachubom polityków i dyplomatów całego świata, wbrew małodusznym poczynaniom własnych rodaków, mógł głosem wielkim na cały zawołać Polskę: „W naszych rękach los i przyszłość Polski. Nikt nam jej darmo nie da, trzeba ją zdobyć szablicą w zawziętym boju i trudzie. Liczyć możemy tylko na własne siły". I taki człowiek się znlazł. W dziejowej chwili stanął wpośród narodu, aby na długie lata przed wojną przygotować go do walki z wrogiem, tworząc kadry niezłomnych rycerzy.

Organizuje Strzelców. Wkłada oręż w ręce bezbronnego ludu.

Tworzy Legjony Polskie i z garstką szaleńców o płomiennych sercach, wypowiada wojnę Mocarzowi Północy, przed którym drżały narody Europy. Ujmuje wiernie ster władzy w Polsce wśród największego wewnętrznego chaosu i rozprzężenia.—

Tworzy wielką dzielną, bohaterską Armję.

Zakreśla szablą i bagnetem żołnierza granice Państwa Polskiego.

Gdy pod Warszawą uwalnia stolicę od nawały, która niosła zagładę cywilzacji chrześcijańskiej, rodzinie i skuwała łańcuchem niewoli ducha ludzkiego, jest On nazwany zbawcą Europy.

Potęgą swego imienia i rycerską postawą nakazuje cześć, poszanowanie i podziw dla Państwa Polskiego.

Cały pochłonięty jest myślą uzdrowienia duszy narodu, utrwalenia wielkości i majestatu Polski nazewnątrz i wewnątrz.

Godzien jest zaiste, aby pamięć Jego przetrwała na wieki w przyszłe pokolenia i stworzyła dookoła jego imienia narodową Legendę.

W całej niezwykle rozległej działalności Józefa Piłsudskiego, uderza jeden zasadniczy ton: wytrwałe poszukiwanie Prawdy przedewszystkiem w sobie, a następnie w świecie zewnętrznym—i posługiwanie się zdobytą prawdą w pracy nad rozwojem, utrwaleniem i organizowaniem sił narodu.

Prawda jest mocą duszy: ona jedna daje moc i trwałość każdemu ludzkiemu dziełu: na tem przeświadczeniu oparte są wskazania Wielkiego Budowniczego. — „Państwo i naród, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania Prawdy budują swą myśl polityczną, dążą do zguby. Ten, kto buduje na kłamstwie i fałszu, jest słabszy w porównaniu z tym, kto chce budować na prawdzie.“ Słowa te Wodza Narodu powinny utrwalić się w naszej pamięci, a zawarta w nich mądrość winna kierować naszemi krokami w codziennem życiu. Tylko w ten sposób godnie uczcimy pamięć Józefa Piłsudskiego. Czcijmy Go tak, jak nakazuje cześć bohaterów myśliciel angielski Tamasz Carlyle: — „Czcijmy bohaterów — ale czcijmy ich, przyjaciele moi, tym sposbem, byśmy wszyscy bez wyjątku posiedli dusze bohaterskie. Świat pełen bohaterów, a nie świat pełen głupców, którymi żaden bohaterski wódz kierować nie jest w stanie, oto cel, ku któremu dążyć mamy wszyscy“.

J. D.

Przeznaczenie Szczepu Słowiańskiego

Dokończenie.

Cieszkowski, nie chcąc być gołosłownym, lecz zasadniczo postawić sprawę przeznaczenia Szczepu Słowiańskiego, sięgnął do historji. Początkowe prawo polskie Lelewela (Themis Polska 1830), historja czeska Palackiego, stare prawa rosyjskie Ewersa, historja Dalmacji, Kroacji i Slawonji Engla dostarczyły mu obfitego materjału na stwierdzenie faktu, że Szczep Słowiański nigdy nie przyjął *systemu feodalnego* Zachodniej Europy, nie stworzył u siebie *stanu średniego*, ale zawsze z natury swego ducha był *demokratyczny i społeczny*. Słowiańskie *opola, okoliny, miry i słobody*, słowem cały tryb życia Słowian, oparte były na *jedni, spójni i solidarności*. To znaczy: na stosunkach zupełnie nieznanych innym szczepom, — na stosunkach, które wielkością i doniosłością nie tylko nie ustępują formom życia szczepów zachodnich, ale w swoim czasie rozwinięte o wiele je prześcigną. Na tej drodze masy ludowe, jak powiada Cieszkowski — dostąpią *spółdziałalności i samorządności*, o których świat współczesny ma zaledwie przybliżone wyobrażenie.

Jeden z nieomylnych znaków wielkiego przeznaczenia Szczepu Słowiańskiego Cieszkowski upatruje *w stosunku Słowian do ich ubogich*. To jedno, zdaniem Cieszkowskiego, kwalifikuje Słowian na Mickiewiczowski *Lud Ludów*. „Spytajcie się, — pisze nasz filozof, — kronikarzy, co sobie Słowianie ze swymi *ubogimi*, których dziś *proletarjuszami* przezwano, poczynali? Odpowiedzą wam te naiwne świadki upłynionych wieków, że takowych (ubogich n. p.) *wcale nie znali*, że ubóstwo lub żebractwo, to rzecz w Słowiańszczyźnie niesłychana. Podziwienia — a raczej uwielbienia godne zjawisko!.. I nietylko uwielbienia godne, ale też pociechy pełne zjawisko, — bo zwiastuje Rodowi Ludzkiemu, że i on cały w następującym wieku od złowrogiej dziś plagi uwolniony będzie“ (str. 240,241)... Cieszkowski cytuje w tem miejscu następujący wyjątek z Helmhold'a „Chron. Slav“. II, 12: „Nie znaleziono u nich (Słowian) choćby jednego potrzebującego lub żebraka. Bo gdy ktokolwiek między nimi stawał się kaleką wskutek choroby albo słabym wskutek wieku podeszłego, był oddawany pod opiekę spadkobiercy, żeby z całą ludzkością troszczył się o los jego“.

Nasz filozof przewiduje szyderstwa z powodu swych twierdzeń i odpowiada na nie: „Was to śmieszy zapewne, głębocy Politycy, którzy sami częstokroć zachodzicie w głowę, gdy was zmora *pauperyzmu* ze słodkiego snu przebudzi, — ale którzy niebawem zasypiacie na nowo, ufni w Żandarmerję, jako w najpewniejsze na tę chorobę społeczną lekarstwo. — Obyście przynajmniej, kiedy przyszłości wcale nie pojmujecie, trochę głębiej w przeszłość zaglądali, — a taby was skazówkami swemi na ślad przyszłości już naprowadziła. A nie sądźcie, aby to zjawisko ograniczało się na swych pierwotnych czasach, w których dlatego tylko dopatrzyć się nie można wyjątkowej nędzy, bo cała ludność bez wyjątku jest nędzna, — w których

dlatego nie widać *potrzebnych*, bo nikt jeszcze właściwych *potrzeb* nie zna" (str. 241). Zbijając ten dowód, Cieszkowski ucieka się do dzieł historycznych Hajka i Nakielskiego, do „Prawa Serbskiego" Duszana (§ 23), i na podstawie praw, jakie tam znalazł, słusznie odpowiada: „Przekonalibyście się z nich, że znano zaiste *potrzeby*, — skoro obmyślono środki ku zaradzeniu lub zapobieżeniu im, jakkolwiek tyle sławiona od obcych, a przez samych Słowian do godności cnót boskich podniesiona *gościnność i ludzkość* czyniła je zbytecznemi" (str. 242).

Do cech charakteru świadczących o dziejowem przeznaczeniu Szczepu Słowiańskiego Cieszkowski zalicza głęboką jego religijność jeszcze w czasach pogańskich i uszlachetnienie religją wszystkich sfer życia. „Wszystkie ich sprawy, — powiada Cieszkowski, — wszystkie życia okoliczności i świata stosunki były dla nich jakoby *boskością* przesiąkłe. Dlatego też nie gardzą pierwotni Słowianie ani światem, ani światowem Bóstwem, bo owszem *Świat* dla nich jest *świetny* i *święty*, a nie potępiony, ani Ducha niegodny... Owszem czczą wszędzie Boga jawnego choć nieskończonego, jedynego a powszechnego, — w Niebiesiech i na Ziemi panującego, — światowego i zaświatowego razem, *(Światowita)* Boga Wszechświata i Wszechniebios, sprawcę Światła i Piorunu, — przy którym wszystkie inne świata potęgi były zaledwie *półbożkami*, czyli — dokładniej — podrzędnymi duchami. Kochając życie i wierząc w Odrodzenie, — uznając Świetność i Ładność świata, — *pobożnie* uprawiając ziemię, a plony jej *Zbożem* mianując, — Gościnność i Męstwo czynem ubóstwiając, — objawiają te i tym podobne Ducha swojego popędy... Uznają oni wprawdzie *zaprzeczne* i *złe* w dobrym świecie potęgi, lecz wierzą zarazem w *znikomość* tychże, w ich wieczne pokonanie. Stąd też przy wiosennem odrodzeniu Roku odprowadzają radośnie *Marzannę* do grobu, bo cieszą się z wszelkiego tak natury jak ducha odrodzenia" (str. 245, 246).

Przytaczając dzieła Hanusza i Lelewela, nasz filozof powiada, że historycy ci cześć, jaką Słowianie oddają *Sitiwratowi*, tłomaczą wiarą w powszechne odrodzenie, zgodnie ze źródłosłowem tego bóstwa, który miałby znaczyć *życie wraca*.

Duch religijny Szczepu Słowiańskiego i uszlachetnienie tym duchem wszystkich sfer życia, — zdaniem Cieszkowskiego, — były świetnem przygotowaniem do przyjęcia Chrześcijaństwa i zwiastowały przyszłe posłannictwo tego Szczepu. „Gdy przyszło doń światło Chrześcijaństwa, — pisze Cieszkowski, — przyjął je on Ród szczerze i naiwnie, bez przenośni ani ogródki. I byłby je stokroć skwapliwiej przyjął gdyby nie gwałty i zdzierstwa Germanów, kuszących się wmusić w niego wiarę, a w dodatku do niej daninami go okładających, snać więcej o jego shołdowanie, aniżeli o jego zbawienie stojących. Lecz skoro gwałtowne nawracanie pofolgowało lub gdziekolwiek nie dosięgło, garnął się on *dobrowolnie* pod przyniesiony znak zbawienia, — nawet sam u obcych domagając się Chrztu Świętego. Bo przypadły do ducha jego tak Objawienia jak Tajemnice chrześcijańskie. — Bo umiłował gorąco Chrystusa, i rozrzewnił się Jego męką i zapalił się jego uwielbieniem, i zaufał poprostu wszystkiemu, cokolwiek Zbawiciel zapowiedział, i nie chciał być mędrszym od Mistrza, ani poważył się tłomaczyć na idealne, co mu realnie objawiono. I Bogarodzicę Dziewicę serdecznie pokochał, i za orędowniczkę sobie Ją obrał, bo niewieściemu duchowi nietylko miłośnie hołdował, jak Germanowie, ale też udział do praw i spraw swoich w zakresie przez samą naturę wskazanym przyznawał. — I stało się nawet, iż jeden z narodów tego Rodu Najświętszej Pannie koronę swoją ofiarował i królową Ją sobie obwołał, jakoby przepowiadając tym tkliwym a naiwnym postępkiem, iż królowanie ma przyjść Bóstwu i że samego Boga kiedyś ludzkość cała za istnego Króla swego obwołał.. Was to bawi zapewne mędrkowie tego wieku, bo nie upatrujecie w tem nic więcej jedno mistyczne dzieciństwo lub zagorzałego fanatyzmu błyskotkę. — Otóż wiedzcie, że Prawodawca tego narodu, ów król, którego potomność przydomkiem *Króla Chłopków* uwielbiła, w urzędowym Statucie oświadczył, iż *powszechne panowanie* samemu Bogu się należy" (Bandke Jus Polonicum 154 i 247 u Cieszkowskiego str. 248).

Wkońcu do cech charakterystycznych Słowian, jako ich przeznaczenia dziejowego, — jak zauważył Cieszkowski, — należy *zamiłowanie wolności*. Szczep Słowiański, — powiada nasz filozof, — „tchnący swobodą, a nie swawolą, — nie uganiał się nigdy za luźną niepodległością Germanów, — nie szukał jej *w odosobnieniu*, ale owszem *w zgromadzeniu*, a przecież wolność nadewszystko miłował, i nietylko niewoli, ale nawet poddaństwa w pierwiastkach swoich do siebie nie dopuścił" (Mauritius Strateg. II, 5 u Cieszkowskiego str. 227). I nieco dalej: „Jak dalece wolność człowieka za świętą i nietykalną poczytywał, dowodzi obchodzenie się z pojmanymi w boju jeńcami, owymi naturalnymi wszelkiej niewoli rodzicami. Daleki od obracania ich w wieczną niewolę lub od zabijania takowych, zatrzymywał je u siebie *do czasu*, po którego upływie, jeśli ich wprzód nie wykupiono, odsyłał *wolnych* do swoich lub, jako *przyjaciół*, u siebie zachowywał (str. 227)... A że swoboda Ducha, jak pod społecznym lub politycznym, tak równie i pod religijnym względem, była Słowian wiekuistym i niezaprzecznym udziałem, na to zaiste świadectw nie potrzeba, — bo dość jawnie cała ich historja takową zaświadcza" (str. 244).

Cieszkowski nie przeczy, że i Szczep Słowiański „biegiem niedojrzałego do takiej wolności czasu porwany, przykładem ościennych szczepów zarażony, zaczął przywykać do lekceważenia świę-

tych praw człowieczeństwa,... a dopuściwszy się zrazu na obcych takiego świętokradztwa (odbierania wolności p. n.), powoli się i względem swoich nań odważył" (pańszczyzna p. n. str. 228). Cieszkowski przyznaje, że mimo *zamiłowania do wolności,* mimo poszanowania *swobody Ducha pod względem społecznym, politycznym i religijnym* tak w czasach pogańskich, jak po przyjęciu Chrześcijaństwa, — Szczep Słowiański, a zwłaszcza Polska dopuściła u siebie rządy obcego kleru „i omdlewała niekiedy pod tępiącym wpływem straszniejszego od strasznej Inkwizycji Jezuityzmu" (str. 244). Ten gwałt, zadawany wolności Braci i ich sumieniom stał się przyczyną upadku Słowian i Polski: „Upadł Szczep Słowiański, — pisze nasz filozof, — i z raju swobody wypędzony został... Za ten grzech pierworodny, za ten upadek w pokusie Słowianie gorzko cierpieli przez wieki i do dziś dnia cierpią" (str. 228, 229). Ale że to był grzech, narzucony przez obcych (kler nie polski, lecz rzymski p. n.), — „zgnilizna, zdaniem Cieszkowskiego, nie przeszła w krew narodu, ani wścieklizna jądra ludu nie dosięgła" (str. 249). Szczep Słowiański wogóle i Naród Polski w szczególności nie przestały kochać swobody ducha, nie przestały szanować przekonań swych Braci.

Sprzeniewierzenie się na pewien czas, pod wpływem obcych, tej zasadzie Szczep Słowiański musiał ciężko okupić: „W raju wolności zrodzony, do społecznego jej rozwinięcia powołany, zakosztował Słowianin owocu z drzewa świadomości złego i dobrego, — i poznał największe zło na świecie, — bo najprzeciwniejsze istocie i przeznaczeniu Ducha, — poznał *piekielną niewolę.* Najszczodrzej od Boga obdarzony, — dał się ludziom tak dalece upośledzić, że rodowa nazwa jego stała się samej niewoli mianem: (Sclavi n. p.). I przyszło do tego, że dziś, na całej ziemi przestrzeni, której tak niezmierny obszar ów Ród zalega, niemasz swojskiego zakątka, w którymby choć jeden z owych miljonów swobodną mógł położyć głowę" (str. 229).

Tak pisał Cieszkowski ośmdziesiąt lat temu, przed zmartwychwstaniem Polski. I w niewoli naszej widział zadosyćuczynienie za niewolę Ludu Polskiego i za okrucieństwo Sądów Duchownych. Ale nasza niewola była dla wielkiego filozofa zapowiedzią naszego zmartwychwstania do wolności. „Bóg miłosierny, — powiada, — widzi ich (t. j. Polaków) łzy dzisiejsze i ocenia obecne usiłowania, i przyjmuje niewinną ofiarę Ukrzyżowanego Narodu za braci i przez braci, — i zbawia ich w tej godzinie, bo czekał tylko na własne ich upamiętanie, na wielką Pokutę i Zadośćuczynienie" (str.230).

Cieszkowski w nieszczęściach Słowian, a zwłaszcza w upadku Polski, — widział „srogą, ale niedaremną naukę": krwawe doświadczenie niewoli powinno nauczyć nas zapewnienia swoim i niesienia obcym swobody Ducha, wolności przekonań, zwłaszcza religijnych. Miał więc podstawę twierdzić, „że nadchodzi wiek Zespojenia i Zespolenia, — że ustąpi słowroga walka wszystkich przeciwko wszystkim, — że jak człowiek już dotąd być nie może człowiekowi *poddanym,* — tak i naród żaden już nie podniesie na pobratymca świętokradzkiej ręki, *ani panowania nad nim nie zapragnie...* Bo już przekonała się ludzkość z własną szkodą, ale z tem niezłomniejszym pożytkiem, iż jak prawdziwa Wolność zawisła od Porządku, tak nawzajem prawdziwy Porządek zawisł od Wolności" (str. 243, 233).

Tak więc cechy charakteru Szczepu Słowiańskiego: zamiłowanie solidarności, pokoju, równouprawnienia wszystkich, sprawiedliwości, równości społecznej i wolności Ducha, jakie w kolei wieków widzimy u Słowian, wyjaśniły Cieszkowskiemu, dlaczego Szczep Słowiański powołany jest do czołowej roli w dziejach najbliższego jutra. Dały mu powód do apostrofy pod adresem Polski: „Wiedz o tem, że Naród, który nadomiar nieprawości, a na odkupienie politycznych grzechów świata, poniósł śmierć męczeńską, wstąpił do piekieł niewoli i przemógł jej wrota. A zmartwychwstając w chwale Ducha objawia ci, że *spełniły się czasy,* a z niemi twoja wybiła godzina; żeś już sam przebył twój Czyściec niewoli i że nadmiarem cierpienia zasłużyłeś sobie na to u Boga, abyś Erę wolności samemu światu zwiastował i Ludzkości do Raju swobody przewodniczył" (str. 230). Co równoznaczne jest z Mickiewiczowskim: „Mamy prawo twierdzić, że Naród, który najwięcej ucierpiał od reakcji starego porządku rzeczy, Naród najbardziej uciśniony przez władze, które opierają się na przeszłości, Naród Polski, był przygotowany do otrzymania wysokich objawień" (Les Slaves str. 12). Czyli zasłużył na wybrańśtwo do prowadzenia innych ku wielkiemu jutru.

Przerwany lot mjr. Karpińskiego

Lotnik lekko ranny, samolot rozbity

Turystyczny lot mjr. Karpińskiego i inż. Rogalskiego z Warszawy do Melbourne w Australji, został przerwany w Parachauab (Dolny Siam) skutkiem kapotażu przy starcie. Samolot „Niebieski Ptak" został zozbity, mjr. Karpiński lekko ranny, inż. Rogalski wyszedł z wypadku bez większych obrażeń.

Mjr. Karpiński leciał do Australji nie śpiesząc się, po kilka dni przebywał na lotniskach, poznając okolicę i wyczekując na najlepsze meldunki meteorologiczne. Po dotarciu do Bangkoku nad zatoką Siamską, ulewy przerwały lot na 2 dni. Spodziewając się, że dalej na południu, w Singapore pogoda będzie lepsza, mjr. Karpiński wystartował mimo deszczu, pragnąc jednym skokiem przebyć ponad 1000 klm.

Niestety, skutkiem napotkania po drodze fali silnej ulewy mjr. Karpiński musiał wylądować w miejscowości Parachuab, o 470 klm. na południe od Bangkoku. Po wypogodzeniu się postanowił lecieć dalej, próba startu na rozmokłem lotnisku skończyła się kapotażem. Koła ugrzęzły w rozmokłej glebie i samolot zarył się śmigą w ziemię, poczem przewrócił się na plecy. Według nadeszłych dotychczas wiadomości śmiga i podwozie są złamane, prawdopodobnie również i podłużnice skrzydeł.

Mjr. Karpiński doniósł o wypadku władzom lotniczym w Warszawie. O ile okaże się, że podłużenice skrzydeł są silnie uszkodzone, lot będzie musiał być przerwany na kilkanaście dni.

Wypadek mjr. Karpińskiego zdarzył się na ostatnim azjatyckim etapie linji lotniczej, wiodącej z Europy do Australji. W Singapore jest ostatnie lotnisko azjatyckie, a dalej lecą samoloty już nad pomostem wysp Sundajskich. Mjr. Karpiński przebył około $^2/_3$ całej trasy do Australji.

Dekret o obniżce komornego i specjalny podatek od wynagrodzeń

Rada ministrów pod przewodnictwem p. premjera Kościałkowskiego uchwaliła projekty dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, zapoczątkowujących podjętą przez rząd akcję zrównoważenia budżetu państwowego i utorowania drogi dla ożywienia życia gospodarczego kraju.

Pierwszy z tych dekretów wprowadza specjalny podatek od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.

Dekret ten posiada znaczenie zasadnicze, daje bowiem natychmiastowy efekt w postaci poważnego zmniejszenia deficytu.

Pozostały deficyt — zgodnie z zamierzeniami rządu — zlikwidowany będzie w drodze zwiększenia wpływów z podatku dochodowego, (które to zwiększenie nie obciąży już oczywiście dodatkowo pracowników publicznych) oraz przez oszczędności i kompresje w wydatkach państwa.

Specjalny podatek od wynagrodzeń pobierany będzie drogą potrącenia przy wypłacie poborów według następującej skali progresywnej:

Wynagrodzenia	Stopa podatku
do zł. 100 —	—
od zł. 101 — 150	7 proc.
do zł. 150 — 200	9 proc.
od zł. 200 — 250	10 proc.
od zł. 250 — 500	11 proc.
od zł. 500 — 1000	14 proc.
od zł. 1000 — 2000	17 proc.
powyżej zł. 2000	25 proc.

Jednocześnie z pod ustawy o ochronie lokatorów zostaną wyjęte mieszkania, złożone z 6 pokojów i większe, lokale przemysłowe i handlowe z wyjątkiem drobnych wymienionych wyżej kategorji oraz mieszkania mniejsze, które powstaną z przebudowy mieszkań większych.

Ochrona lokatorów wygasać będzie również w stosunku do mieszkań, które po dniu 31 grudnia 1937 r. a więc za dwa lata będą zmieniać lokatora.

Projekt ten, regulując całokształt problemu opodatkowania lokali, postanawia m. in. że podatkowi od lokali nie będą podlegać lokale mieszkalne jedno i dwuizbowe, oraz zajmowane przez bezrobotnych i lokale trzyizbowe, o ile właściciel takiego trzyizbowego mieszkania nie ma sublokatorów. Faktyczna zniżka komornego dla mieszkań jedno i dwuizbowych wynosić będzie ponad 20 procent. Ulga ta dotyczyć będzie ponad miljon 100 tysięcy rodzin.

Idąc konsekwentnie w kierunku odciążenia gorzej uposażonych warstw społeczeństwa, projekt dekretu umarza również zaległości w podatku od lokali, przypadające za czas do pierwszego stycznia 1936 r. od jedno i dwuizbowych lokali mieszkalnych.

Dekret o zmianie ustawy o ochronie lokatorów obniża podstawowe komorne mieszkań i lokali, podlegających ustawie o ochronie lokatorów.

Obniżka ta wynosić będzie 15 proc. dla mieszkań, złożonych z 1-go lub 2-ch pokojów (z kuchnią i 10 proc. dla mieszkań większych oraz lokali mniejszych firm przemysłowych i handlowych, a mianowicie tych, które zaliczone zostały w roku bież. do 7-ej i 8-ej kategorji przemysłowej lub 3 i 4-ej kategorji handlowej.

Przymusowa zniżka cen?

Rząd intensywnie bada wszystkie gałęzie przemysłu Węgiel, cukier i manufaktura dostosować się ma do zredukowanych i obciążonych pensyj urzędniczych

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, na terenie ministerstwa przemysłu i handlu podjęte zostały energiczne badania w zakresie możliwości obniżenia cen wszystkich niemal wyrobów przemysłowych, nie objętych badaniami specjalnej ankietowej komisji między ministerjalnej, na czele której stoi p. dyr. Martin.

Jak wiadomo komisja ta bada specjalnie sytuację w sześciu najważniejszych gałęziach przemysłu, między innemi w przemyśle węglowym, w cukrownictwie, we włókiennictwie.

Badania te zamierzają do przeprowadzenia obniżki cen wszystkich tych wyrobów i dostosowania ich do zredukowanych pensji urzędniczych.

Niezależnie od tego ministerstwo przemysłu i

handlu przeprowadza we własnym zakresie specjalne badania co do możliwości obniżenia cen pozostałych wyrobów przemysłowych.

Po przeprowadzeniu odpowiednich badań, ministerstwo przemysłu i handlu podejmie rozmowy z miarodajnymi przedstawicielami danych gałęzi produkcji, mające na celu doprowadzenie w szybkim tempie do dobrowolnej obniżki cen naszych wyrobów przemysłowych.

Gdyby pertraktacje te z pewnemi gałęziami produkcji nie doprowadziły do pożądanych rezultatów — obniżka cen byłaby przeprowadzona w sposób przymusowy.

Zajścia antyżydowskie w stolicy

Grupa studentów—endeków wdarła się do uniwersytetu i politechniki i pobiła znajdujących się na wykładach studentów żydowskich

W sobotę d. 9 b. m. w Warszawie miały miejsce zajścia antyżydowskie.

O godz. 10 rano duża grupa studentów endeckich, wdarła się na podwórze gmachu uniwersyteckiego, gdzie urządziła wiec.

Na wiecu tym przyjęto rezolucje antysanacyjne i antyżydowskie.

Następnie studenci w liczbie 500 wdarli się na salę wykładową wydziału prawnego i pobili kilku studentów żydowskich.

Inna grupa studentów politechniki udała się po wiecu na miasto, gdzie zaczęła wybijać szyby w sklepach żydowskich i bić napotkanych żydów.

Ta sama grupa udała się następnie do politechniki, wtargnęła na sale wykładowe i przystąpiła do bicia znajdujących się tam studentów-żydów.

Rektor politechniki wezwał studentów żydowskich do opuszczenia sal wykładowych, ci jednak oświadczyli, że nie wyjdą, wobec czego o godz. 2,40 pop. do gmachu politechniki wkroczyła policja. Kilkunastu sprawców zajść aresztowano.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

WOJNĄ

Sztandar włoski powiewa na Makalle

Dn. 9 b. m. wojska włoskie wkroczyły do Makalle. Abisyńczycy nie stawiali poważniejszego oporu. Kolumny włoskie dokonały ruchu okrążającego, przedostając się do Antalo, położonego o 40 klm. na południe od Makalle.

Prawdopodobnie wojska abisyńskie przeciwstawią się dalszemu posuwaniu Włochów, dopiero przy Amba Alaghi, odległej o 50 klm. od Makalle na drodze do Dessie, gdzie obecnie mają znajdować się bardzo poważne siły abisyńskie.

Ras Gugsa został mianowany gubernatorem Makalle. Wojska Gugsy zajęły zamek Negusa Dona.

Minister prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat nr. 40: Generał de Bono telegrafuje: Sztandar włoski wycofany z Makalle w d. 22 stycznia 1896 r. ponownie powiewa nad tym fortem od godziny 9 rano 8 listopada 1835 r. dzięki wspólnej akcji oddziałów włoskich i tubylczych.

Abisyńczycy przejdą do ofensywy na południu

Według informacji z Harraru, wojska abisyńskie koncentrują się w trzech kierunkach. Z koncentracji tej wnosić należy, że w najbliższym czasie Abisyńczycy przejdą do ofensywy w Ogadenie.

40.000 wojowników podąża wzdłuż rzeki Dżuka w kierunku Dolo, druga armja idzie do Ogadenu, a trzecia, licząca 30.000 ludzi, gromadzi się około Dire-Daua.

Negus stosuje taktykę wyczekiwania

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Asmary, że tamtejsze koła włoskie sądzą, iż wobec zajęcia przez Włochów całej Abisynji północnej, Dankalji i Ogadenu, Negus pragnie wyczekać, aż sankcje zaczną oddziaływać pod względem wojskowym i politycznym, by wydać Włochom walną bitwę. Otrzymano wiadomości, że znaczne siły abisyńskie koncentrują się w silnie umocnionym rejonie Amba Alaghi. Zwiady lotnicze wiadomości tych nie potwierdziły. Przypuszczają, że Negus będzie usiłował utrzymać rejon Harraru, resztę zaś będzie koncentrował na południowym brzegu rzeki Setit, aby przeszkodzić sforsowaniu rzeki Takaze przez stojące na północnym brzegu oddziały gen. Maravigna.

Według wiadomości ze źródeł nieurzędowych, wojska abisyńskie cofnęły się pośpiesznie na frontach północnym i południowym. Wojska włoskie zajęły podobno Antalo, na południe od Makalle, zaś przednie straże kawaleryjskie znajdują się jakoby na północ od Dagahbur i zmierzają ku Dzidziga.

Negus będzie zdetronizowany

Donoszą z Addis-Abeby, że wiadomość o zajęciu Makalle wywołała przygnębiające wrażenie w politycznych i dworskich sferach Abisynji, wzmagając fale niechęci i oskarżeń przeciwko negusowi.

Naczelnicy różnych szczepów, dawni żołnierze

Menelika oraz cała partja narodowa, zarzucają cesarzowi tchórzostwo z powodu stosowanej taktyki defenzywnej, która oddaje w ręce nieprzyjaciela najważniejsze obszary Abisynji.

Zaraz po nadejściu wiadomości o upadku Makalle w pałacu głowy kościoła koptyjskiego zebrała się rada państwa, w której wzięli udział przebywający w stolicy naczelnicy prowincji Szoa i Godżam. Przybył również wygnany przez cesarza i skazany na więzienie ras Imru, który na poprzedniej radzie popadł w niełaskę.

Po burzliwych obradach uchwalono przesłać Negusowi ultimatum, grożące detronizacją, jeśli w ciągu dwuch tygodni nie rozpocznie na froncie północnym kontr-ofenzywy i nie wypędzi Włochów z prowincji Tigre, odbierając im Makallę, Aduę i święte miasto Aksum.

Podobno uchwała rady państwa oddziałała przygnębiająco na Negusa, który z każdym dniem traci zwolenników. Cesarz zdecydował się w dniach najbliższych wyjechać do Dessie, gdzie prawdopodobnie przystąpi do zorganizowania wielkiej kontrofenzywy przeciwko północnej armji włoskiej.

Waleczna amazonka

Źródła angielskie zarówno, jak francuskie donoszą, że w okolicach Makalle trapią włochów silne oddziały partyzanckie, na których czele stoi księżniczka abisyńska Waziro.

Oddziały księżniczki nocami schodzą ze szczytów gór i atakują włochów na białą broń. Księżniczka Waziro w stroju męskim bierze osobiście udział w walkach, zna ona każdą ścieżkę i każdą skałę w górach prowincji Tigre. Pod rozkazami jej znajduje się wiele młodzieży tigrejskiej, która złożyła przysięgę, że nie powróci do ognisk domowych póki choć jeden włoch znajdować się będzie na ziemi abisyńskiej. Mąż księżniczki Waziro znajduje się w głównej kwaterze Dessie.

W zachodniej części frontu północnego nad rzeką Setit, według informacyj francuskich i angielskich, obie strony rozwijają operacje, o których bliższych szczegółów brak.

Protokół uchwał
I-go Zjazdu Okręgowego Zarządów Parafij Marjawickich
OKRĘGU PODLASKIEGO
w Cegłowie (pow. Mińsko-Mazowieckiego)
dn. 22. IX. 1935 roku

Dnia 22 września 1935 r. w Cegłowie, w sali zebrań Cegłowskiej parafji marjawickiej, powiatu Mińsko-Mazowieckiego, odbyło się pierwsze ogólne zebranie Zarządów parafij marjawickich Okręgu Podlaskiego, zwołane w myśl postanowień Synodu Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów przez Biskupa Okręgu Podlaskiego—ks. Wawrzyńca Franciszka Rostworowskiego. Otworzył i zagaił Zebranie Ks. Bp. Rostworowski o godzinie 2 m. 15 po południu. W przemówieniu swem przedewszystkiem powitał Naczelnego Biskupa naszego Kościoła Ks. Klemensa Filipa Feldmana, dziękując za łaskawe przybycie na ten Zjazd Zarządów parafjalnych, a uczestników Zebrania zachęcał, aby się szczerze wypowiadali w sprawach parafjalnych, bo wtedy obrady Zjazdu będą owocne. Wreszcie prosił Naczelnego Biskupa, by wyjaśnił zebranym, jaki jest cel niniejszego Zebrania, i raczył przewodniczyć Zebraniu, co było życzeniem wszystkich obecnych, jak to niebawem stwierdzono.

Na sekretarzy Zjazdu wybrano jednogłośnie miejscowego proboszcza ks. Władysława Tadeusza Bucholca i Feliksa Skwiecińskiego.

Zarządzono sprawdzenie obecności przybyłych przedstawicieli parafij, i okazało się, że obecni byli na Zebraniu:

1) Z parafji Cegłów: Prezes Zarządu Ks. Władysław Tadeusz Bucholc i członkowie: Władysław Podobas, Franciszek Kociszewski i Franciszek Zieliński.

2) Par. (Piaseczno) Kiczkowskiej: (oprócz prezesa ks. Bucholca) członkowie: Antoni Jurkowski i Feliks Mućko.

3) Par. Siennickiej: (prezes ks. Bucholc) Józef Duszczyk członek zarządu,

4) Par. Mińsk-Mazowiecki: (prezes ks. Bucholc) i członkowie zarządu: Ignacy Żołędowski, Franciszek Karpiński i Jan Konowrocki.

5) Par. Wiśniew: ks. Biskup Rostworowski — prezes i członk. zarządu Jan Ołdak, Paweł Rybiński i Stanisław Kopeć.

6) Par. Grębkowskiej(Żarnówka):prezes ks. Franciszek M. Anioł Miazga i członkowie zarządu: Jan Nowak i Józef Plewka.

7) Par. Żeliszew: prezes ks. Romuald Szczepan Zasadziński i członkowie zarządu Franciszek Kurkus i Józef Rybak

8) Par. Czerwonka: ks. Fr. Miazga prezes

9) Par. Kałuszyn
10) Par. Jakóbowskiej
prezes: ks. Bp. Rostworowski

11) Par. Skurzeckiej (Stany-Dąbrówka): ks. Zasadziński prezes.

Następnie zabrał głos ks. W. T. Bucholc, witając Naczelnego Biskupa M. Filipa Feldmana i wszystkich uczestników Zjazdu, na który zjechali się i przybyli dość licznie inni jeszcze przedstawiciele różnych parafij i miejscowi parafjanie, i prosił ich, aby poważnie zastanowili się nad sprawami, które będą przedmiotem obrad, bo chodzi o przygotowanie projektu ustaw parafjalnych i wogóle o organizacje życia i zarządu naszych parafij. Potem przeczytał list proboszcza z Leszna do Zjazdu Zarządów parafjalnych, a następnie, stosownie do zarządzenia Przewodniczącego oznajmił, że przedmiotem obrad Zjazdu będzie kwestja: Jaki statut byłby najlepszy dla naszego Kościoła i jaką powinna być ustawa parafjalna.

W odpowiedzi na prośbę Bikupa Okręgowego Ks. Rostworowskiego Naczelny Biskup wyjaśnił, że celem Zjazdów Okręgowych jest wciągnięcie członków Zarządu do pracy nad uporządkowaniem i rozwojem życia parafjalnego i uzgodnieniem życia społecznego z życiem religijnem w parafjach. Dalej wyjaśniał Naczelny Biskup, że skoro zasadą w ustroju naszych parafij i Kościoła podług postanowienia naszej Założycielki jest to, że źródłem władzy w naszych parafjach i Kościele ma być lud, który wybiera zarząd i proboszcza, kapłani zaś stanowią Kapitułę Generalną, która wybiera Zwierzchność Kościelną, zatem ustrój Kościoła naszego musi być demokratyczny. Wobec tego lud nasz powinien skorzystać ze swych uprawnień i zadbać o zorganizowanie i uporządkowanie, a następnie i o rozwój naszego Kościoła. Dotąd było to przez lud zaniedbane. Ale obecnie czas jest, aby lud się zajął tą sprawą, i chwila ku temu przy rozpoczęciu reformy naszej najodpowiedniejsza. Wykonać to powinni członkowie zarządów parafjalnych, i dlatego trzeba, aby zebrania parafjalne dokonały wyborów odpowiednich do tego zadania członków zarządu, z których jeden powinien być sekretarzem, a drugi skarbnikiem przy prezesie-proboszczu swoim. Zarządy powinny zadbać o to, aby zebrania częściej, a najmniej raz do roku się odbywały. Na zebraniach tych zarządy powinny zdawać sprawozdanie ze swej działalności, a zwłaszcza rachunkowe. Okręgowe zaś Zjazdy Zarządów będą miały na celu pobudzać się wzajemnie do takiej pracy, obmyślać odpowiednie ku temu metody i takowe udoskonalać. Dlatego też jest rzeczą ciekawą i trzeba, aby się lud wypowiedział, co uważa za dobre i potrzebne w naszem życiu parafjalnem i kościelnem. Musi bowiem być między naszem duchowieństwem a ludem współżycie i współpraca. Ponieważ życie wykazało, że w ustawie naszej parafjalnej, pomimo że jest prawdziwie demokratyczna, są jednak braki i nie odpowiada ona dzisiejszym potrzebom i ustrojowi naszego Kościoła, więc trzeba tę ustawę poprawić i uzupełnić, nie zmieniając jej ducha. Trzeba na zebraniach parafjalnych czytać ustawę parafjalną, aby lud ją poznał i sam wypowiedział swoje zdanie o potrzebnych poprawkach i uzupełnieniach, aby było wiadomem, jak się na co zapatruje i jakie są jego życzenia. Ks. Stanisław Alfons Jałosiński, wikarjusz z Wiśniewa, zauważył, że należałoby wybrać po parafjach odpowiednie ku temu komitety, mające na celu zaprojektowanie tych poprawek i uzupełnień ustawy parafjalnej. Nadto Brat Franciszek Zieliński zauważył, że byłoby pożądanem, aby w celu pomagania Zarządowi parafji w jego pracy wybraną była w każdej parafji Rada parafjalna, składająca się z przedstawicieli poszczególnych wiosek, w skład parafji wchodzących.

C. d. n.

Perskie opowieści ludowe

Lew, wilk i lis złowili wspólnie jelenia, kozę i zająca. Po skończonem polowaniu lew zapytał:

— Jak mamy podzielić zdobycz? Mów ty wilku.

Wilk rzekł:

— Ma się rozumieć, że tobie należy się jeleń, mnie koza, a lisowi zając.

Lew zabił wilka uderzeniem łapy.

— Powiedz teraz ty, lisie, jak trzeba podzielić zdobycz?

Lis uśmiechnął się i rzekł:

— Następujący podział będzie najsprawiedliwszym: zając będzie stanowił twoje śniadanie koza — obiad, a jeleń — jeleń — wieczerzę.

Mądry jesteś, lisie. Kto był twoim nauczycielm?

— Oto wilk, którego rozszarpałeś.

Rewja.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79